

**PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE W SEJMIE
W DNIU 11 LUTEGO 1927 r.**

„Wysoki Sejmie! Zabieram dzisiaj głos, aby zreasumować w pewnej mierze rzeczy najbardziej ważne, które poruszone zostały w dyskusji budżetowej, aby dotknąć spraw, które — tak czy inaczej — wysuwają się na czoło dyskutowanych przez Panów zagadnień. Rozstrząsanie budżetu wyprowadziło Panów daleko poza jego ramy, dało sposobność i możność poruszania spraw daleko szerszych. Uważam to za zupełnie naturalne. Uważam to za naturalne tem bardziej, że krytyka rzeczy konkretnych i praktycznych w ustosunkowaniu się obecnem do nich Rządu jest jednak bardzo trudną, i nic dziwnego, że uzasadnienia swego opozycyjnego stanowiska szukali Pano wie, naturalną skłonnością serca wiedzeni, w konsyderacjach natury ogólnej i zasadniczej a ogólnikowej, przede wszystkim. Mimo zasadniczej niechęci do dyskutowania takich właśnie programowych zasad i rozważań, tym razem szermierkę słowną na tym właśnie terenie przyjąć jestem gotów.

Płaszczyzna bieżącego dnia.

Aby jednak mieć możność wyłożenia Panom mego na te sprawy poglądu, chciałbym abyśmy przyjęli i ustalili, że w zależności od dodatkowego wykładnika czasu sytuacja Państwa winna być analizowana i rozpatrywana bardzo rozmaicie. Chciałbym, abyśmy ustalili wyraźnie, że po prostu, niemal materialnie, czem innem jest sytuacja Polski, rozpatrywana pod kątem jej rozwoju państwowego na płaszczyźnie całego pokolenia, czy nawet pokoleń, w całokształcie możliwości, które w takim okresie czasu mogą

być wprowadzone w grę i wyzyskane, a co innego jest sytuacja Polski, którą się rozpatruje praktycznie pod kątem widzenia bieżącej rzeczywistości, codziennych zadań i możliwości jednego rządu, t. zn. możliwości, które mogą być uruchomione i wyzyskane w krótkim stosunkowo czasie. Realizm polityczny i najzwyczajniejszy zdrowy rozsądek wymagają od nas, by nie zachodziło nigdy pomieszanie tych dwóch pojęć. Aby zilustrować to na przykładzie, muszę powiedzieć, że przedstawiając Panom budżet Państwa na rok 1927/28, oparliśmy go na wyłącznie skrupulatnej analizie zadań i możliwości finansowych, jakie posiadać będzie Państwo w tym właśnie okresie i w żadnym razie nie kusił się, ani o przedstawienie Panom naszego poglądu na możliwie racjonalny, powiedziałbym idealny budżet dla Polski, ani też wzoru takiego budżetu nie mieliśmy zamiaru Panom zademonstrować.

Tak samo ogólna polityka Rządu nie jest i nie może być wykuwaniem jakichś idealnych pierwowzorów, jakichś programowych fundamentów dla rozwoju Państwa w nieograniczonych obszarach czasu, ale rozwiązaniem na niesłychanie krótkim, historycznie biorąc, odcinku kardynalnych spraw, nasuwanych przez najzupełniej konkretną i twardą rzeczywistość dzisiejszą.

Krytyka Panów, dotycząca ogólnej polityki Rządu i wypływający z niej daleko idący pesymizm, albo robiony fałszywy smutek, są niczem innym, jak właśnie nieprawowitem i nieuzasadnionem połączeniem dwóch sposobów rozważania sytuacji Polski, a właściwie obrazów dwóch sytuacji — w bardzo różnej mierze od wysiłków Rządu za-
leżnych.

Trzy grupy zarzutów.

Zarzuty natury ogólnej, wysunięte przez Panów, dadzą podzielić się na trzy grupy naczelne.

Zarzucają więc Panowie obecnemu Rządowi walkę z parlamentaryzmem i obciążają go wszystkimi wynikającymi z takiej walki konsekwencjami.

Zarzucają nam Panowie dalej, że przez niechęć do ugrupowań partyjnych „rozbijamy społeczeństwo”, zaś

dzięki rzekomemu nie ujawnianiu programu i nie wskazaniu celów, do których Państwo prowadzimy, przyczyniamy się do zaniku woli Narodu.

Nie dogadza Panom wreszcie nasz sposób obsadzania aparatu państwowego.

Rząd przeciw złym nałogom Sejmowym.

Co do pierwszego zarzutu, proszę Panów, to stał się on już tak utartym, tak uporczywie sący się w świadomość społeczeństwa, że dobrze będzie raz wreszcie spojrzeć zagadnieniu prosto w twarz i należycie je oświecić. Kategoryczną postawę, jaką zajęły Rządy pomajowe, wobec wynikłych ze złego, z najgorszego nałogu uroszczeń obecnego Sejmu, starają się Panowie ochrzcić mianem walki z parlamentaryzmem. Otóż mam obowiązek stwierdzić z całą stanowczością, że walka z parlamentaryzmem, jako takim, istnieje tylko albo w wyobraźni i głęboko dotkniętej miłości własnej niektórych posłów, albo w wyobraźni krewkiej a mało orjentującej się publicystyki. W istocie już w dniu 1 czerwca roku zeszłego miałem zaszczyt oświadczyć Panom z całą otwartością, że za jedno z naczelných zadań postawiliśmy sobie wzmocnienie władzy wykonawczej a „usunięcie złych nałogów sejmowych”. Bardzo stopniowo, ale coraz pełniej i coraz dokładniej zadanie to zostało przez nas zrealizowane. Podjęliśmy je w najgłębszym przekonaniu, że należyte rozwiązanie tego problemu jest istotną podstawą naprawy Państwa. Powtórzę, co już mówiłem, że w okresie przedmajowym naszej historii „posiadaliśmy, zamiast ustroju demokratycznego, swoistą formę oligarchji. Tam, gdzie powinna rozstrzygać odpowiedzialna wola i inicjatywa jednostki, czy równie odpowiedzialna kolektywna decyzja Rządu, rozstrzygały konwentykle przywódców wpływowych klubów sejmowych. Czy mam przypomnieć, że wobec tego systemu, każda decyzja była z konieczności wypadkową sprzecznych dążeń partyjnych i że nosiła i nosić musiała tak wybitne piętno kompromisu, że aż treść kompromisu właśnie, a nie celowość obiektywna określała i wypełniała treść każdego aktu władzy!”

Wzmocnienie władzy wykonawczej.

Mówiłem już wtedy, pół roku temu, że „aby mózdz działać, potrzebna jest należyta swoboda ruchu, możność nieskrępowanego wysiłku i w tej najskromniejszej formule tkwi najprawdziwsze określenie wielkiego zagadnienia wzmocnienia władzy wykonawczej. Dążymy poprostu najskromniej, aby miejsce bezsiły zajęła pozbawiona zbytecznych skrępowań, a zarazem najszczerzej demokratyczna władza. Nie w imię autokratyzmu, ale w imię nowożytnie pojętej demokracji zażądaliśmy od ciał ustawodawczych określonych pełnomocnictw”. Miło mi jest stwierdzić, proszę Panów, że cokolwiek od tego czasu zostało przez nas dokonane, było nietylko konsekwentnem, ale także zupełnie ściśle zrealizowaniem tak postawionych zadań. Było konsekwentnem, bo to, co od przełomu majowego w Polsce się odbywa, jest nizaniem poszczególnych poczynañ w stopniową realizację programu, było ściśle, bo ani razu nie zboczyliśmy w żadną stronę z wytkniętej drogi.

Czyniąc przegląd wszystkich wypadków, jakie zaśły od blisko 10 miesięcy na tle stosunków pomiędzy Rządem i Sejmem, odrzucam z całą stanowczością zarzut „walki z parlamentaryzmem”, „deptania Sejmu” i t. d. Stwierdzam, że nomenklatura ta powstała z ogromną szkodą dla imienia Polski zagranicą, a naprawdę bez żadnego pożytku nawewnątrz.

Niech więc Panowie nie tłumaczą społeczeństwu, że rozszerzenie władzy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez nadanie mu prawa rozwiązania Sejmu i Senatu jest rzeczą nieistotną, bo w tej właśnie rzeczy nieistotnej tkwi podstawa uniezależnienia władzy wykonawczej od kapryśnej dowolności politycznych fluktuacji sejmowych i tkwi zapewnienie ciągłości pracy Rządu, dotąd w Polsce neosiągalnej.

Rząd pracy a nie cudotwórca.

Niech nam Panowie za pomocą sztuki dyalektycznej nie zniekształcają istoty i celu otrzymanych przez nas

pełnomocnictw. Rządu skromniejszego od nas w zapowiedziach nie było dotąd w Polsce. Żądając pełnomocnictw, nie łudziliśmy nikogo zamiarem dokonywania prac herkulesowych i tworzenia cudów. Wzięliśmy pełnomocnictwa od Panów, bo były i są one jeszcze potrzebne, aby uniezależnić znowu od fluktuacji politycznych parlamentu codzienną żmudną pracę Rządu. Podawaliśmy się i podajemy za Rząd pracy, nie zaś Rząd opatrnościowy i cudotwórca; jeśli jednak dla Polski jest on opatrnościowym, to chyba tylko dlatego, że od dłuższego szeregu lat jest on pierwszym Rządem naprawdę normalnym, Rządem, mającym poczucie własnego autorytetu i godności, Rządem, dla którego komisja sejmowa nie jest bezpośrednim zwierzchnikiem, Rządem, nie poszukującym partyjnego oparcia. Jest w tym bardzo doniosłym fakcie stworzenie normalnych i zdrowych warunków w Państwie, ale niema walki z demokratycznością ustroju i nie należy, proszę Panów, linii postępowania Rządu obniżać do poziomu enuncjacji prasy.

Niech również nie będzie szerzoną przez Panów zdawkowa analogja rządów obecnych do rządów koalicyjnych. Ministrowie obecni nie są delegatami żadnych partji. Wnoszą ze sobą doświadczenie i wiedzę, zdobytą na różnorodnych terenach pracy, gwarantując tem pewniej obiektywizm harmonijnej pracy Rządu.

Istniejące partje

Przechodzę teraz do drugiego, wysuwanego przeciwko Rządowi zarzutu, który, zdaniem niektórych z Panów, a w szczególności p. posła Bittnera i p. posła Witosa, ma być zarzutem ciężkim. Oto rzekomo Rząd obecny, zarówno pośrednio, jak bezpośrednio, przyczynia się do rozbijania społeczeństwa, do osłabiania jego zwartości, do osłabiania woli zbiorowej. Wyznaję, że z tej Wysokiej Trybuny trudno mi jest jasno określić, o co właściwie tym Panom chodzi. Nie mam zamiaru tać, że poczynania większości dotychczas istniejących partji politycznych nie przejmują nas żadnym entuzjazmem i nie widzimy w nich właściwych kryterjów dla organizacji społeczeństwa.

Pogląd nasz płynie z prostego faktu, że stronnictwa, w skali państwowej zrozumiane, muszą być niczem innym, jak szkołą państwowego myślenia dla społeczeństwa. Sądzę, że Panowie pogląd ten oczywiście podzielają. Sądzę jednak zarazem, że dotychczas pod tym względem osiągnięte rezultaty są naprawdę zbyt skromne. Przeciwnie, obserwujemy ciągle jeszcze znaczny przerost myślenia partyjnego ponad myślenie państwowe. Należy więc powiedzieć jasno, że nie wierzymy i wierzyć nie możemy w trwanie i rozwój organizacji politycznych, które swojej zasadniczej funkcji społecznej spełnić nie są w stanie. Jest rzeczą nieuniknioną, że społeczeństwo dążyć będzie do powierzania przedstawicielstwa swych interesów gospodarczych, zawodowych i klasowych organizacjom politycznym, mniej pochłoniętym przez ekskluzywizm partyjny. W żadnym jednak wypadku Rząd nie może być wykonawcą w procesie krystalizowania się organizacji społeczeństwa. Maksimum jego roli polegać może na niepopieraniu, względnie na przeciwstawianiu się krystalizacjom zbyt pośpiesznym lub wadliwym.

Obsada aparatu państwowego.

Trzeci, wysunięty przez Panów zarzut, motywowany obficie przez szereg mówców, dotyczy systemu obsadzania przez nas aparatu państwowego.

Niewątpliwie przysługuje władzy ustawodawczej prawo nieograniczonej kontroli działalności odpowiedzialnych przed nią Ministrów. Nie przysługuje jej natomiast prawo wpływania na dobór współpracowników, którymi Rząd w swej pracy się posługuje. Roszczenia pod tym względem są jaskrawem naruszeniem elementarnych praw władzy wykonawczej, są złym nałogiem, wyrosłym na tle wciągnięcia się tej Izby w obsadzanie działaczami partyjnymi stanowisk w aparacie państwowym.

Naprawy naszego aparatu administracyjnego żądał Sejm, — padały tu od dawna słowa najostrzejszej krytyki; wzywano Rząd do energicznych reform, naprawy aparatu administracyjnego żądało społeczeństwo. Zaledwie jednak Rząd wkroczył na drogę reorganizacji i naprawy tego apa-

ratu, zaledwie przeprowadzono szereg zmian organizacyjnych, stanowiących dopiero wstęp do dalszych reform, — natychmiast odezwały się słowa protestu i potępienia pod adresem reformatorów. Rząd uważa te zbyt pośpiesznie ferowane wyroki za nieuzasadnione i oświadcza, że tą samą drogą reform, dotyczących aparatu administracyjnego, kroczyć nadal musi i będzie. Rząd zdaje sobie sprawę z motywów atakującej strony, która poczuła się zagrożoną w posiadanych przez nią w sferach urzędniczych wpływach. Dla nikogo bowiem nie jest tajemnicą rola niektórych partji politycznych przy obsadzaniu miejsc kierowniczych w poszczególnych województwach. Z tego stanu rzeczy, niezmiernie groźnego dla Państwa, Rząd zdawał sobie sprawę i przystąpił do zmian. Czynił to bardzo ostrożnie i raczej zbyt powoli, aniżeli za prędko. Celem tych zmian jest wyzwolenie administracji z pod teroru partji politycznych, odświeżenie kadrów urzędniczych, przynajmniej na kierowniczych stanowiskach, przez wprowadzenie ludzi nowych, nieskorumpowanych przez partje i nie zdławionych przez biurokracyzm. Chcemy stworzyć typ urzędnika, który służyłby Państwu i życiu, a nie partji i biurokratycznej doktrynie. Pomiędzy urzędnikami, wysuniętymi przez Rząd na czołowe stanowiska, niema ani jednego, który byłby istotnie związany z jakąkolwiek partją polityczną. Zaznaczano również, że usuwa się fachowców, a wprowadza na ich miejsce laików; żadną miarą nie można się zgodzić na to, żeby zdolność urzędnika na czołowe i kierownicze stanowisko oceniano według liczby lat jego służby państwowej, najczęściej w państwie zaborczem. Jest to tembardziej konieczne wtedy, kiedy się chce tchnąć nowego ducha w kadry urzędnicze i zwalczać nałogi biurokratyzmu, którym mimowoli podlega część naszego stanu urzędniczego. Zgodnie z zapowiedzią, uczynioną w exposé w lipcu, Rząd kładzie największy nacisk na praworządność, która musi cechować działalność całej administracji i której wykładnikiem jest należyty stosunek urzędnika do obywatela Państwa. Jest to hasło, które głosiły wszystkie Rządy poprzednie. W obecnem ujęciu jest ono o tyle nowe, że Rząd dołoży wszelkich sił, ażeby zapowiedzi przetworzyły się w praktykę codziennego życia.

I z tego także punktu widzenia niezbędne były i są zmiany personalne w naszej administracji.

„Militaryzacja“.

Zarzuty, stawiane nam w tej dziedzinie, mają także pewien odcień, który niech mi wolno będzie nazwać po- niekąd humorystycznym. Jest chyba rzeczą naturalną, że w pokoleniu naszym, w tem pokoleniu, które w ogromnej większości wydźwigało na sobie ciężar wielkiej i następ- nej wojny, każdy z nas prawie, tak, czy inaczej, w takiej lub innej formacji, dłużej lub krócej, nosił mundur wojsko- wy. Wynika stąd, że ogromna większość ludzi, zajmują- cych lub powoływanych na stanowiska administracyjne, do „wojskowych” zaliczyć się daje. Objaw ten nazwał tu szereg mówców „militaryzacją” aparatu państwowego. Przytaczany tu wykaz osób niech mi wolno będzie naj- pierw uzupełnić. Podkreślono bowiem zamało, że oprócz p. Marszałka Piłsudskiego, nietylko ja sam byłem ofice- rem, ale oficerem także był p. Moraczewski i p. Romocki, p. Staniewicz i p. Miedziński, p. Kwiatkowski i p. Do- brucki, zaś p. Składkowski jest generałem. Zwracam więc uwagę Panów na nader groźne zmilitaryzowanie Rady Mi- nistrów. Jest to objaw nie mniej niebezpieczny, jak udział w aparacie państwowym tak zawodowych wojskowych, jak p. Świtalski, albo p. Jędrzejewicz, albo p. Matuszew- ski. Szanując nerwy klubów, które ten temat emocjonuje, nie wspomnę już ani słowem o znacznej militaryzacji Sej- mu, złożonego w ogromnym odsetku z byłych wojskowych, poprostu dlatego, aby nie wywołać zbyt daleko idącej pa- niki w poważnych kołach zagranicznych.

Decyzja o twierdzach niemieckich.

A skoro o zagranicy wspomniałem, to w paru bodaj słowach tylko pragnę zaznaczyć stanowisko Rządu w naj- ważniejszych zagadnieniach aktualnych polityki zagranicz- nej. P. Minister Spraw Zagranicznych dwukrotnie sprecy- zował już w miesiącu styczniu stanowisko Rządu Polskie- go, zwłaszcza odnośnie naszych najbliższych sąsiadów.

Mam wrażenie, że, oparte na ścisłym poszanowaniu traktatów międzynarodowych, stanowisko nasze w dużym stopniu przyczyniło się do wyjaśnienia atmosfery. Ostatnie decyzje Rady Ambasadorów, odnoszące się do fortyfikacji wschodnich Rzeszy, są wprawdzie rozwiązaniem kompromisowym i stanowią w wielu punktach ustępstwo na korzyść Niemiec, jednakże w dużej mierze są one wynikiem wysiłków naszych sprzymierzeńców, oraz uwzględniają w pewnym stopniu znaczenie bezpieczeństwa Polski dla spokoju ogólnie-europejskiego.

Polska a niebezpieczeństwo i pokój.

Mam wrażenie, że w świadomości europejskiej coraz bardziej pogłębia się przekonanie o znaczeniu Polski i jej bezpieczeństwa dla wielkiego zagadnienia budowy pokoju, co zawsze wysuwała w swoich postulatach polska dyplomacja, postępująca ściśle za wskazówkami Rządu. Rząd Polski niczego nie zaniedba, aby w dalszym ciągu pilnować przestrzegania traktatów międzynarodowych, rozumiejąc, że każda słabość, że każdy daleko idący kompromis, posuwający się do rezygnacji z jakichkolwiek praw, mógłby mieć nieobliczalne szkodliwe następstwa.

Przerwa w rokowaniach z Niemcami.

Z drugiej strony Rząd obecny, jak to już niejednokrotnie zaznaczał, pragnie realnej współpracy gospodarczej i sąsiedzkiej ze swym zachodnim sąsiadem, opartej na istniejących traktatach, oraz porozumieniach w dziedzinie gospodarczej, których stypulacje są przedmiotem rokowań od dłuższego czasu.

Pomimo wiadomości o zawieszeniu, na żądanie strony niemieckiej, prac w Komisji dla uprawnień osób fizycznych i prawnych w Berlinie, Rząd Polski nie chce wierzyć, aby rząd niemiecki doprowadzić zamierzał do zupełnego zerwania rokowań o traktat handlowy, używając, jako pretekstu, sprawy odmówienia prawa pobytu w Polsce czterem obywatelom niemieckim. Stan faktyczny, ani prawny w powyższej sprawie nie może podlegać

zakwestjonowaniu, to też, gdyby miało dojść do przerwania rokowań z tego powodu, zgóry oświadczyć musimy, iż cała wina za to spadłaby na obecną rząd niemiecki.

Stosunki z Z. S. S. R.

Rząd Polski z prawdziwym zdziwieniem śledzi niesłuchanie obecnie rozpowszechnione wśród szerokich kół ludności Rosji sowieckiej słuchy o rzekomo agresywnych zamiarach ze strony Polski. Wieści, szerzące panikę, odgrywają nadzwyczaj szkodliwą rolę we wzajemnych stosunkach polsko-sowieckich. Tyle razy już zaprzeczyliśmy z tej Trybuny istnieniu jakichkolwiek zaczepnych zamiarów w stosunku do któregośkolwiek z sąsiadów naszych, że dalsze stwierdzenie tego z naszej strony byłoby zupełnie zbyteczne. Polityka polska kieruje się wyłącznie interesem polskim, a jest oczywiste, że Polska nie ma żadnego interesu w jakimkolwiek konflikcie z Z. S. S. R. Jeżeli uważamy, że do zagadnienia paktu gwarancyjnego należy przystępować po odpowiednim przygotowaniu i wyjaśnieniu wzajemnych stanowisk, to powoduję się tutaj jedynie chęcią stworzenia podstaw racjonalnych i rzeczowych dla wszelkiego porozumienia tego rodzaju. Wszelki pośpiech byłby tutaj szkodliwy i nie prowadziłby do celu. Mamy najlepszy dowód tego na rokowaniach, prowadzonych nad Bałtykiem.

Budżet wojskowy.

Analiza budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych wykazuje, że składa się on w $\frac{3}{4}$ z wydatków konsumcyjnych, a tylko $\frac{1}{4}$ część zużyta jest na techniczne zaopatrywanie armji. Przyczyna tego stanu leży wyłącznie w zbyt niskiej kwocie budżetu wojskowego w mierze bezwzględnej.

Nie zaszkodzi wyjaśnienie, że do wydatków konsumcyjnych zaliczamy, prócz sum na wyżywienie, także wydatki na uposażenie, żołd, umundurowanie i pomieszczenie.

Z ogólnej kwoty wydatków wojskowych, wynoszących w budżecie wojskowym 1927/28 r. 385.000.000 zł., na

wyżywienie ludzi preliminuje się w budżecie wojskowym 82½ miliona złotych, co stanowi 13% ogólnej kwoty całego budżetu wojskowego.

Uposażenie, żołd szeregowych i inne wydatki osobowe wynoszą 35% całego budżetu wojskowego.

Suma, preliminowana na umundurowanie, objęta kwotą wydatków wegetacyjnych, wynosi 5% całego budżetu wojskowego.

Suma, preliminowana na pomieszczenia, objęta w wydatkach wegetacyjnych, wynosi 3% całego budżetu wojskowego.

Suma, preliminowana na wyżywienie zwierząt, objęta w wydatkach wegetacyjnych, wynosi 5% całego budżetu wojskowego.

Wydatki na wyżywienie, żołd i umundurowanie żołnierza we wszystkich państwach są mniej więcej równe; więc wydatki na uposażenie techniczne dadzą się wyprowadzić jedynie z kwoty, jaką wydają państwa na jedną osobę wojskową. Dlatego też ta właśnie, a nie inna kwota jest wykładnikiem stopnia zbrojnego przysposobienia się każdego z państw.

Wykładnik stosunku wydatków na wojsko do całego budżetu państwowego nazwałbym wykładnikiem względnym. Jeżeli się zważy, że wysokość budżetu każdego państwa jest wynikiem przyjętego szematu, uwzględnienia w nim sum długów państwowych, dochodów, przedsiębiorstw państwowych, wysokości sum, przeznaczonych na odbudowę, od systemu podatkowego i t. d., — to stwierdzić należy, że ów wykładnik względny ma jedynie znaczenie optyczne, gdyż jest wynikiem porównań wielkości zmiennych i niejednorodnych.

Jeden z Panów raczył zauważyć, że zmniejszenie stanu żołnierzy o 50.000 ludzi dałoby oszczędność około 58 milionów zł. Tymczasem dokładne obliczenia wykazują, że każde 10.000 szereg. niezawodowych kosztuje około 6 milj. złotych, czyli oszczędność mogłaby wynieść około 30 milionów złotych. Propozycja ta godzi w obecną organizację wojskową, w obecny program szkolenia i przygotowania rezerw, które bez gruntownych studjów i bez zmiany planu mobilizacyjnego nie mogą być przerobione.

Względy te są tak ważne, że administracja wojskowa raczej zgodzi się na zmniejszenie rezerw zaopatrzenia technicznego, aniżeli na tak daleko idącą reorganizację szkolenia.

Uwaga p. posła Czetwertyńskiego nakazuje mi stwierdzić, że cyfry, podane przez sprawozdawcę budżetu wojskowego, p. posła Kościałkowskiego, są najzupełniej zgodne ze stanem faktycznym. P. poseł Czetwertyński przeoczył, że przeliczenia porównawcze wydatków na jedną osobę wojskową w Polsce i państwach obcych zostały przeprowadzone we frankach szwajcarskich, a nie w złotych. Również ilość osób wojskowych, preliminowanych w budżecie Polski i państw obcych, musi być znana, bo w każdym budżecie jest ona zestawiona. Stan liczebny armii według budżetu wojskowego wynosi w Polsce 272.000 osób, a nie, jak p. poseł Czetwertyński obliczał, 200.000 osób. Tu leży nieścisłość w obliczeniu p. posła Czetwertyńskiego.

Przysposobienie wojskowe.

Zarzut, iż przysposobienie wojskowe dzieli społeczeństwo na części, a oficerowie instrukcyjni są agitatorami, jest niesłuszny.

Przeciwnie, przysposobienie wojskowe dąży do zlagodzenia różnic i antagonizmu między stowarzyszeniami, wychodząc z założenia, że pod względem służby wojskowej dla Państwa nie może być zasadniczych różnic w zapatrywaniach i dążeniach i że obrona granic Państwa jest obowiązkiem każdego obywatela.

Upoważniono do prowadzenia prac przysposobienia wojskowego 10 organizacji o różnych sympatiach politycznych, które w sumie obejmują wszystkie warstwy społeczeństwa.

Aby uniknąć zarzutu faworyzowania przez władze wojskowe któregośkolwiek ze stowarzyszeń, Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz, zabraniający należeń personelowi wojskowemu przysposobienia wojskowego do któregośkolwiek ze stowarzyszeń, pracujących na po-

lu przysposobienia wojskowego i pełnienia jakichkolwiek tam funkcji.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało zarządzenie prowadzenia wspólnych ćwiczeń wojskowych, mających na celu zatarcie antagonizmów między stowarzyszeniami i przyzwyczajenie ich do zgodnej pracy na polu wojskowości. Otrzymane rezultaty są bardzo zadawalniające, pomimo, że niektóre stronnictwa, obawiając się zmniejszenia wpływów swoich w stowarzyszeniach, przeprowadzają agitację, zmierzającą do niebrania udziału w ćwiczeniach wspólnych, o ile bierze w nich udział stowarzyszenie rywalizujące.

Ministerstwo Spraw Wojskowych kategorycznie przeciwstawia się bojkotowi wzajemnemu stowarzyszeń w wystąpieniach wspólnych w dziale prac przysposobienia wojskowego.

Wszelkie zażalenia stowarzyszeń na personel wojskowy są drobiazgowo badane i o rezultatach dochodzeń zawiadamiane są odnośne stowarzyszenia.

Żołd szeregowych.

Posel Pieniążek, uważając, że żołd szeregowych i podoficerów jest niewystarczający, postawił wniosek o zmniejszenie dz. 2 § I, poz. 3 o 3.700.000 i przeniesienie jej na dz. 2 § I, poz. 2, celem podniesienia tego żołdu o 50%.

Zgadza się z założeniem, że żołd należałoby podwyższyć, nie mogą jednak zgodzić się ze złożonym wnioskiem o skreślenie odpowiedniej kwoty pozycji urzędników cywilnych. Przyjęcie tego wniosku przekreślałoby możliwość zwolnienia szeregowych i podoficerów z czynności administracyjnych i zastąpienia ich siłami cywilnymi.

Zmiany personalne w M. S. Wewn.

Przeciwko działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podniesiono w debacie budżetowej cały szereg szczegółowych i ogólnych zarzutów, których niepodobna traktować równomiernie. Zarzuty tego rodzaju, jak wysnute ze zmyślonych lub złośliwie przekreślonych fak-

tów takiego lub innego odezwania się jakiegoś urzędnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i to w rozmowie prywatnej, albo rzekomego wypowiedzenia się wykładowcy na kursie dla starostów, albo wreszcie zgola fałszywego przedstawienia z tej Trybuny faktu meblowania rzekomo prywatnego mieszkania Ministra — nie nadają się wogóle do dyskusji. Kto bowiem na tego rodzaju wiadomościach swoją krytykę opiera, ten widocznie bez skrupułów zdolny jest podporządkować elementy ścisłości i prawdy uczuciom nienawiści, złości i zawodu i do tego żadne argumenty nie trafiają. Sądzę, że co do tej kategorii zarzutów, niestety, tak licznych, wystarczy stwierdzić, że lepiej byłoby dla sprawy i dla powagi tej Izby, gdyby do tego rodzaju rozpraw nie nadużywano tej Wysokiej Trybuny.

Policja i administracja.

Podniesiono też cały szereg żalów i skarg na poszczególne fakty nadużyć lokalnych władz administracyjnych i organów policji. Niepodobna mi ich tutaj rozpatrywać szczegółowo; muszę poprzestać na stwierdzeniu, że żaden z konkretnych zarzutów tego rodzaju, bez względu na to, kogo dotyczy, nie pozostanie bez zbadania i odpowiedniej reakcji ze strony Rządu.

Aby uzupełnić to, co już mówiłem o zmianach personalnych, nadmienię, że w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zredukowano pod koniec roku ubiegłego i z początkiem roku bieżącego 63 urzędników centrali i 700 urzędników niższych instancji, bynajmniej nie zastępując ich innymi.

Zarówno komisja budżetowa, jak również plenum Sejmu nie tylko zaakceptowały tę redukcję, lecz posunęły się dalej i dążą do ograniczenia kredytów na wydatki personalne Ministerstwa o dalsze 5%. Spowoduje to konieczność zwolnienia dalszych kilkuset urzędników, czy jednak mają to być rugi? Stwierdzić należy kategorycznie, że przytłaczająca większość zmian personalnych, dokonanych w resorcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ma swe źródło w redukcji. W sprawie zmian na stanowiskach kierowniczych, należy stwierdzić, że z gruntu fałszywe są

wieści o partyjności nowomianowanych urzędników. W szeregach urzędników administracji ogólnej dziś jeszcze jest bardzo wielu, nawet większość znaczna, sympatyków tych partji, które stoją w opozycji do Rządu. Tych urzędników Rząd obecny nie usunął i nie ma zamiaru usuwać, byle tylko ich działalność urzędowa była całkowicie zgodna z polityką Rządu. Panowie zgodzą się ze mną, że gdyby Rząd zrzekł się tego wymagania, wtedy przestałby być Rządem.

Panuje również nieporozumienie co do rzekomego usuwania urzędników fachowych. Bezskutecznem okazałoby się każde usiłowanie zmiany systemu urzędowania, o ile jego wykonawcami mieliby być tylko ludzie od szeregu lat przeziąknięci złemi nawykami, które chcemy zwalczyć. I z tego właśnie powodu — o ile chodzi o stanowiska kierownicze — administrację naszą trzeba koniecznie odświeżyć, wprowadzić do niej pewną liczbę ludzi, przychodzących bezpośrednio z życia, znających to życie i patrzących na nie bez szkieł i przyzwyczajęń biurokracji, a ponadto zdolnych do jego organizowania i kierowania.

Takiem jest istotne tło zmian personalnych w resorcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, poza zmianami, wynikającymi z redukcji.

Wiadomości o dokonywaniu jakoby usamodzielnienia policji w stosunku do administracji są z gruntu fałszywe. Rząd obecny postępuje we wręcz odwrotnym kierunku, dążąc do ściśłego podporządkowania policji władzom administracyjnym. Taką, a nie inną tendencję posiada obecnie opracowywana ustawa o policji. Widowym zaś znakiem tej tendencji jest rozporządzenie, dotyczące wykonywania służby bezpieczeństwa w województwach.

W dziedzinie reformy administracji przez ściślejsze określenie samodzielności i odpowiedzialności poszczególnych urzędników, przez załatwianie szeregu spraw ustnie z zainteresowanymi obywatelami, przez wprowadzenie na szeroką skalę przyjmowania podań ustnych do protokołu, przez załatwianie wielu spraw w drodze ustnych dyspo-

zycji, udzielanych przez przełożonych podwładnym, zamiast dotychczas rozpowszechnionej uciążliwej drogi pisemnej, przez ułatwianie ludności występowania wobec władz przy pomocy szablonowych podań, przez zmniejszenie niepomiernej ilości sprawozdań periodycznych, wreszcie przez wprowadzenie uproszczeń w instrukcjach biurowych, zarówno centrali, jak i poszczególnych województw — osiągnięto zbliżenie administracji do ludności i życia, zmniejszono znacznie pracę papierową urzędów, przyśpieszono bieg spraw, na których załatwienie ludność dotychczas oczekiwała całemi latami. Dodajmy do tego wprowadzenie na właściwe tory kwestji przeszkolenia urzędników, zapoczątkowanej przez niedawno odbyty kurs przeszkolenia starostów, pierwszy w Rzeczypospolitej, uporządkowanie systemu budżetowania związków komunalnych oraz świeżo dokonane uporządkowanie zasad rachunkowości komunalnej, a stwierdzić musimy, że w ubiegłych miesiącach w resorcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odrobiono kawał czarnej i mało na zewnątrz efektownej roboty, bez której nie można jednak myśleć o uporządkowaniu stosunków naszej administracji.

Sprawa reformy administracji, w znaczeniu zmian, obowiązujących norm organizacyjnych, nie pozostaje również w zaniedbaniu. Pamiętać jednak należy o tem, że pod tym względem pełnomocnictwa rządowe są bardzo ograniczone. Wymieniają one wprowadzenie reformy administracji, ale równocześnie wyjmują z pod jej zakresu sprawę samorządu. Nie można jednak przeprowadzić gruntownej zmiany organizacji administracji państwowej bez równoczesnego wkroczenia w sferę samorządu. W tegorocznej dyskusji budżetowej mówiono o sprawie samorządu więcej, niż w latach poprzednich. Zasadnicze w niej stanowisko Rządu miałem już możność podać do wiadomości Panów kilka miesięcy temu. Do roli samorządu w Państwie Rząd przywiązuje jaknajwiększą wagę, uważając samorząd za niezbędne uzupełnienie administracji państwowej, oraz uzupełnienie demokratycznego ustroju Państwa, umożliwiające obywatelowi bezpośredni udział

w administracji publicznej, wreszcie za potężny czynnik gospodarczego i kulturalnego postępu.

Sprawy samorządu.

Stan obecny samorządu, wyrażający się w jego dezorganizacji, jest pod każdym względem fatalny. W tych warunkach, w jakich samorząd w tej chwili się znajduje, nie może on oczywiście spełnić swojej roli w życiu państwowem. Dlatego szybkie odświeżenie organów samorządowych i uruchomienie samorządu staje się postulatem pierwszorzędного znaczenia. W tej myśli Rząd domagał się w swoim czasie pełnomocnictw także i w zakresie samorządu. Sejm pełnomocnictw odmówił. Tem samem żaden doraźny środek, odpowiadający nagłości sprawy, nie mógł być przez Rząd zastosowany.

W drugiej połowie stycznia Ministerstwo Spraw Wewnętrznych otrzymało teksty ustaw samorządowych, ustalonych w drugim czytaniu przez komisję administracyjną. Nie mogą być one uznane za dostateczne, stanowią jednak w pewnej mierze podstawę do wypowiedzenia sądu. Niestety, różnice poglądów Rządu i „piątki” poselskiej są zasadnicze. Projektów tych nie możemy przyjąć za podstawę do współpracy z komisją administracyjną. Rząd nie może zgodzić się na to, ażeby dla jakiegokolwiek doktryny podciągano pod jeden szablon ustroju stosunki różne, wyrażające się dzisiaj w różnolitości form organizacyjnych. Nie może się zgodzić na rozsadzanie dzisiejszej gminy zbiorowej w b. dzielnicy rosyjskiej. Rząd nie podziela stanowiska Komisji, co do wzajemnego stosunku organów ustawodawczych i wykonawczych, uważając tę sprawę za zasadniczą. Rząd nie może się również zgodzić na proponowany we wnioskach poselskich stosunek samorządu do organów nadzorczych i na stosunek gminnych organów wykonawczych do organów państwowych. Za kardynałny błąd uważa Rząd wreszcie wprowadzenie na całym terytorjum Państwa jednolitej ordynacji wyborczej do organów gminnych, wydedukowanej całkowicie z doktryny politycznej.

Prace nad gruntowną kodyfikacją prawa komunalnego w Rzeczypospolitej są przez Rząd rozpoczęte i będą prowadzone intensywnie. Ale z natury tej pracy wynika, że kodyfikacja taka nie może być ukończona w ciągu paru miesięcy.

Prowadzenie tej wielkiej pracy nie zaspakaja postulatowi chwili bieżącej. Niepodobna pozwolić na to, ażeby cała wielka część pracy państwowej, należąca do samorządów, mogła dalej leżeć odłogiem. Rząd sądzi, że do uruchomienia samorządu należy przystąpić możliwie szybko przez doraźne poprawienie obecnego ustroju tam, gdzie to jest nieodzowną koniecznością, oraz przez zniesienie tych zapór, które dzisiaj uniemożliwiają odświeżanie organów samorządu.

Z tego powodu zdaniem Rządu — należy:

1. Znieść ustawę z 1922 r., przedłużającą na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej kadencję organów samorządu do czasu wprowadzenia w życie nowych ustaw samorządowych.

2. Wprowadzić pewne drobne zmiany organizacyjne w ustawie gminnej w b. Kongresówce, usuwające dotychczasowy stan bezprawia.

3. Rozszerzyć na obszar Małopolski postanowienia dekretu o samorządzie powiatowym, obowiązujące w b. dzielnicy rosyjskiej, i

4. Zmodernizować ordynację wyborczą do gmin w Małopolsce.

Program ten odpowiada mniej więcej t. zw. małej ustawie samorządowej, wniesionej do Sejmu przez grupę posłów. Ażeby przyspieszyć sprawę, Rząd gotów jest tę inicjatywę poselską poprzeć, zastrzegając sobie jednakże wolną rękę co do szczegółów projektu poselskiego, zwłaszcza w punkcie, dotyczącym ordynacji wyborczej do gmin w Małopolsce.

Sprawy mniejszości narodowych.

Przy ocenianiu działalności administracji zwrócili Panowie szczególną uwagę na województwa wschodnie

i mówili o panującym tam jakoby w dalszym ciągu ucisku administracyjnym. Sądzę, że w tej opinii jest wiele z przyzwyczajenia do skarżenia się na t. zw. stosunki kresowe. Poszczególne nadużycia zdarzają się niewątpliwie, Rząd jednak stoi bezwzględnie na stanowisku zupełnej równości obywatelskiej wszystkich mieszkańców, oraz sprawiedliwego ich traktowania, kładąc jaknajwiększy nacisk na to, ażeby cała administracja czyniła zadość tym wymaganiom. Jeżeli rezultaty usiłowań Rządu nie przejawiają się w dostatecznej mierze, to tylko dlatego, że złych stosunków, które narastały przez lata całe, niepodobna zmienić za jednym zamachem. Zwracam uwagę Panów, że wszystkie zmiany personalne, poczynione na wyższych stanowiskach administracyjnych na kresach, zostały przeprowadzone pod tym właśnie kątem widzenia. Celem ich było powierzenie roli wykonawczej urzędnikom posiadającym całkowite zrozumienie należycie sprawiedliwego traktowania wszystkich obywateli, bez różnicy narodowości. Rząd stoi na stanowisku, że sprawa ustalenia normalnych stosunków i współżycia mniejszości ze społeczeństwem polskim leży w płaszczyźnie zarządzeń natury gospodarczej, samorządowej i administracyjnej. Zarządzenia te będą stopniowo realizowane. Jesteśmy przekonani, że drogą zasilań życia gospodarczego i organizacyjnego społeczeństwa można podjąć budowę trwałego i organicznego stosunku poszczególnych mniejszości do Państwa. Wszystkie sprawy będą rozwiązywane w duchu równości konstytucyjnej i naszą zasadniczą tezą na okres bieżący jest świadome niewyodrębnianie sprawy mniejszości jako takiej. Stąd wszystkie pogłoski kolportowane w kołach politycznych o zamiarach tworzenia bądź to podsekretariatu stanu, bądź to wogóle jakiegoś specjalnego organu administracyjnego dla spraw mniejszości jako takich, pozbawione są podstawy.

W dziedzinie szkolnictwa prowadzone są poważne prace, które znajdują wyraz w projektach ustawowych przedłożonych ciałom ustawodawczym.

Sytuacja w szkolnictwie na G. Śląsku i w województwach wschodnich jest obiektem naszej szczególnej tro-

ski. Wolno mi wypowiedzieć przypuszczenie, że spokojne i pozbawione namiętności traktowanie tych spraw przyniesie zaspokojenie słuszných żądań ludności.

Na zarzuty szczegółowe, podniesione podczas dyskusji, pod adresem M-stwa Pracy i Opieki Społecznej, odpowiedział bezpośrednio po dyskusji P. Minister Pracy i O.S. Pozostaje tylko podkreślenie niektórych spraw z zakresu tego Ministerstwa, w związku z omawianiem całokształtu polityki Rządu. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że jeżeli chodzi o sprawy ustawodawcze, to Rząd uważa za konieczne przeprowadzenie tych ustaw, których brak jest w Polsce, a które muszą unormować poszczególne dziedziny, jak np. ustawa o emigracji, ustawa o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu, ustawa o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych, ustawa o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników fizycznych, ustawa o sądach pracy i o radzie pracy. Dalej rozwinąć i uzupełnić należy te ustawy, które okazały się niepełne i niewystarczające na nasze stosunki, wobec ich różnorodności w trzech dzielnicach, jak np. ustawa o inspekcji pracy, ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i ustawa o ubezpieczeniu robotników fizycznych. W projektach ubezpieczeniowych punkt ciężkości położony jest na unifikację ustawodawczą i organizacyjną, celem stworzenia jednolitych obowiązków i uprawnień w całej Polsce, tak dla ubezpieczonych, jak i dla pracodawców, oraz celem ujednolinitenia wydatków na świadczenia ubezpieczeniowe, z dążeniem do redukcji ich tam, gdzie są najwyższe. Zaznaczyć tu muszę, że niektóre z tych ustaw są wycofane z Sejmu, gdzie leżały od 23, 24 i 25 r. bez rozpoczęcia dyskusji, z wyjątkiem tylko ustawy o inspekcji pracy, która była rozpatrywana i to tylko w podkomisji. Cały szereg tych spraw jest już na Radzie Prawniczej; dołożę wszelkich starań, aby jaknajprędzej zostały ukończone i opublikowane.

Sprawy bezrobocia.

Przechodząc do najbardziej palącego zagadnienia — do spraw bezrobocia — należy przedewszystkiem odpo-

wiedzieć na ostrą krytykę, jakoby fundusze preliminowane na rok 1927/28 były niewystarczające i przeciwstawić się pewności, z jaką się to twierdzenie stawia. Każda kwota preliminowana jest tylko kwotą przybliżoną. Mamy realne podstawy do przypuszczenia, że optymizm nasz znajdzie potwierdzenie. Zestawienia ostatnio w tej dziedzinie świadczą o tem, że w t. zw. przemyśle ciężkim stan bezrobocia na dzień 29 stycznia roku bieżącego wykazuje następujące przybliżone cyfry: bezrobotni górnicy 18.615, hutnicy metalurgiczni 5.083, metalowcy 17.594, włókiennicy 26.404, razem około 67.000. Ponieważ reszta przypada na ruch budowlany i inne kategorie, głównie na niewykwalifikowane, wystarczalność lub niewystarczalność zasiłków zależeć będzie od tych funduszy pozabudżetowych, które na cele budowlane, na roboty publiczne będą uzyskane i użyte, a w kierunku zdobycia jaknajwyższych sum na powyższe cele Rząd dołoży wszelkich starań. Celem zmniejszenia prawdziwego czy udawanego pesymizmu, pragnę podkreślić, że liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, celem zdobycia pracy, wynosi około 201 tysięcy, w tem znaczna ilość robotników budowlanych i niewykwalifikowanych sezonowych. Poza powyższą cyfrą ogłaszają państwowe urzędy pośrednictwa pracy przybliżoną cyfrę około 50 tysięcy bezrobotnych, którzy stanowią element rozsiany po wsiach i małych miasteczkach, nie rejestrujący się, a więc nie zgłaszający się ani po pracę, ani po zasiłki. Cyfrę tę należy odjąć od ogólnej przybliżonej cyfry bezrobotnych, podawanej dla celów ściśle statystycznych.

Analiza liczbowa stanu bezrobocia w Polsce należy do kategorii badań niedostępnych dla umysłu nieprzygotowanego do roztrząsania nawet rzeczy łatwych i dlatego źródłem twierdzeń posła Roguszcza w tej materji — jak zresztą i w innych — nie chcę się jeszcze dzisiaj doszukiwać.

Od maja 1926 r. bezrobocie stale malało i to znacznie, aniżeli następny jego wzrost w okresie zimowym, a oto cyfry:

W dniu 30 kwietnia 1926 r. było zarejestrowanych poszukujących pracy 272.414 osób, poza ewidencją urzę-

dów pośrednictwa pracy pozostawało około 48.000 bezrobotnych, razem więc bezrobotnych było około 325.500.

W dniu 30 czerwca było poszukujących pracy 243.302; poza ewidencją było około 45.000 bezrobotnych, razem ogólna przybliżona ilość bezrobotnych wynosiła około 288.500; spadek zatem poszukujących pracy stanowił w maju około 29.000 osób, ogólny spadek bezrobocia — około 32.000.

W dniu 31 sierpnia poszukujących pracę było 205.393, ogólna przybliżona liczba bezrobotnych stanowiła 241.790, ubyło więc około 38.000 poszukujących pracy, zaś ogólny spadek bezrobocia za te 2 miesiące wynosił około 47.000 osób.

W dniu 31 października było poszukujących pracy 167.826 osób, ogólna przybliżona liczba bezrobotnych stanowiła 196.500; spadek więc poszukujących pracy wynosił około 37.500, ogólny spadek bezrobocia około 45.000 osób. Za cały ten okres od 1 maja do 1 listopada 1926 r. spadek poszukujących pracy wynosił około 104.600 osób, ogólny spadek bezrobocia — około 124.000. Stopniowy wzrost bezrobocia nastąpił począwszy od drugiej połowy listopada, i tak:

W dniu 30 listopada liczba poszukujących pracy wynosiła 168.001, przy ogólnej przybliżonej liczbie około 200.000 bezrobotnych, w dniu 31 grudnia — 190.140, przy ogólnej przybliżonej liczbie 236.000 bezrobotnych; w dniu 29 stycznia 1927 r. — 206.147 poszukujących pracy, przy ogólnej przybliżonej liczbie około 251.500 bezrobotnych.

Wzrost bezrobocia w tym okresie dotknął głównie: włókienników około 2.000, budowlanych około 5.000, niewykwalifikowanych około 17.000. Wzrost ten tłumaczy się jedynie nastaniem sezonu zimowego, zarówno w przemyśle włókienniczym, jak i budowlanym.

Jest rzeczą wiadomą, że w przemyśle włókienniczym w okresie ostatnich miesięcy roku w związku z zakończeniem sezonu następuje czasowe zwolnienie robotników, zaś w przemyśle budowlanym nastaje sezon martwy i to nie tylko w Polsce i nie tylko przy obecnym Rządzie.

Wzrost bezrobocia od 1 maja 1925 roku do 1 lutego 1926 r. wynosił 181.800, podczas gdy od 1 maja 1926 r. do 29 stycznia 1927 r. bezrobocie spadło o około 84.500 osób.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że robotnicy ci otrzymali zatrudnienie przeważnie w kraju, gdyż emigracja zarobkowa do Francji w grudniu 1926 r. została przez Rząd polski zupełnie wstrzymana z powodu wzrastającego tam bezrobocia, zaś do tego czasu od maja 1926 r. wyemigrowało tylko około 20.000 osób.

Nie odpowiada prawdzie twierdzenie posła Roguszczyka, że na skutek przerwania w dniu 1 lutego r. b. wypłaty zapomóg bezrobotnym robotnikom sezonowym, przestali oni „figurować w liście bezrobotnych”, gdy 1) bezrobotni ci nadal pozostają w ewidencji P. U. P. P. we własnym interesie, ponieważ po dniu 1 marca będą mogli korzystać z zasiłków ustawowych, o ile odpowiadają wymaganym warunkom ustawowym, a 2) nie byłoby możliwem ze względów technicznych zdjęcie ich z ewidencji już w dniu 29 stycznia r. b., ponieważ ostatnie dane liczbowe o stanie bezrobocia dotyczące właśnie tej daty i w żadnym wypadku nie mogłoby „wykreślenie ich z listy” wpłynąć na liczebny stan bezrobocia z ostatniego tygodnia stycznia r. b.

Jeśli chodzi o meritum sprawy zasiłków dla robotników sezonowych, to Rząd związany jest przepisem ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, a przewidującym, że w okresie martwego sezonu robotnicy ci są pozbawieni prawa do świadczeń zabezpieczeniowych. W roku 1925 bezrobotni sezonowi zasiłków wcale nie pobierali, natomiast w obecnym sezonie martwym 1926—27 zastosowano do nich po raz pierwszy przepis ustawy, zezwalający na wypłacanie im zasiłków w ciągu 6 tygodni, a nawet jest zamiarem Rządu przyjąć tej kategorii bezrobotnych z pomocą również w ciągu m-ca lutego r. b. Niewątpliwą jest zatem rzeczą, że Rząd obecny w znacznie większym zakresie przychodzi z pomocą bezrobotnym, niż Rządy poprzednie.

Oryginalne i ponure oświetlenie przez posła kwestji pracy inwalidów, pozbawionych rzekomo w województwie śląskiem pomocy z tytułu bezrobocia, pochodzi z zupełnej

nieznajomości ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, której art. 4-ty wyłącza od świadczeń zabezpieczeniowych osoby, które straciły pracę na skutek inwalidztwa. Inwalidzi ci istotnie nie mogą otrzymywać zasiłków na mocy ustawy z dnia 18.VII 1924 r., o ile są zupełnie niezdolni do pracy, otrzymują natomiast renty inwalidzkie z ubezpieczalni w Hucie Królewskiej względnie w Poznaniu; Rząd nie ma w danym wypadku żadnego wpływu na czynienie ich zdolnymi do pracy lub przywracanie im zdolności zarobkowej.

W dziedzinie opieki społecznej uważa Rząd za właściwsze wykonać ściśle ustawę o opiece społecznej i podzielić prawa i obowiązki pomiędzy rozmaite stopnie samorządów z jednej a państwo z drugiej strony; zanim to się jednakże stanie, bo sprawa ta jest związana z uchwaleniem ustaw samorządowych, Rząd będzie starał się koordynować pracę i wysiłek zarówno instytucyj samorządowych, jak i komunalnych przez specjalne komisje Opieki Społecznej w miastach i powiatach. Wyższym stopniem komisyj będą organy wyłaniane przez odpowiednie organizacje społeczne przy województwach w zakresie działania na terenie całego województwa.

Sprawa emigracji była przedmiotem odpowiedzi Ministra Pracy i O. S. Zaznaczyć tylko pragnę, że dzięki umowie zawartej z Francją i Niemcami w grudniu ubiegłego roku, opieka nad wychodźcami będzie znacznie ulepszoną, technika wyjazdu i powrotu emigrantów znacznie usprawniona. Rząd zwraca baczna uwagę na wyszukanie odpowiednich terenów dla kolonizacji, celem lokowania częściowego nadmiaru przyrostu naturalnego ludności. Prowadzi rokowania z całym szeregiem państw, nadających się na emigrację kolonistów polskich, mających na celu zapewnienie naszym kolonistom jaknajlepszej opieki i odpowiednich warunków egzystencji. Nadto współdziała Rząd z Towarzystwami kolonizacyjnymi, dającemi gwarancję, że działalność ich ma na celu przede wszystkim korzyści kolonistów i Państwa, uważając, że tylko towarzystwa kolonizacyjne przez pozyskanie odpowiednich kapitałów zagranicznych będą mogły, przy pomocy Rządu, obowiązki swoje spełniać. Jedno z takich towarzystw, po-

parte przez Rząd, zawarło już odpowiednią umowę ramową z francuskim towarzystwem emigracyjnym, pozostającym pod protektorem Rządu francuskiego i zdobywa dzięki temu możliwość prowadzenia szerokiej akcji kolonizacyjnej na terenach francuskich, prawdopodobnie rozszerzy ono później swoją działalność i na inne tereny, które zostały lub zostaną uznane za korzystne dla kolonizacji.

Nad trudnościami dnia codziennego góruje niewątpliwie sprawa względnej drożyzny. Powiadam względnej, gdyż oceniana miarą bezwzględną nie powinna budzić niepokoju, jak świadczą o tem cyfry porównawcze.

Wielką wagę przywiązuje Rząd do wyników prac Komisji Ankietowej, które pozwolą po raz pierwszy na zastąpienie ogólnikowych i powierzchownych sądów diagnozą bardziej ścisłą. Drożyzna względna występuje jako funkcja niskich płac, które tylko drogą poprawy finansowej i gospodarczej sytuacji kraju mogą wzrastać.

Sytuacja gospodarcza.

Wypowiedziane dziś przez p. posła Głębińskiego uwagi o naszym bilansie handlowym zniewalają mnie do podania kilku najbardziej charakterystycznych cyfr, mogących oświecić tę sprawę w sposób właściwy.

Import do Polski za okres styczeń — kwiecień (4 miesiące) 1926 r. wynosił 654.000 tonn wartości 366.700.000 zł. (obieg.), natomiast za ostatnie 4 miesiące, t. j. za okres wrzesień — grudzień 1926 — import ten wzrósł do 1.632.000 tonn, wartości 608.000.000 zł. (obieg.).

Import do Polski w drugiej połowie r. 1926 uległ ogromnej melioracji nie tylko w porównaniu z pierwszym półroczem 1926, które pod względem importu było klęskowe, ale nawet poprawiło cyfry statystyczne całego r. 1926 w porównaniu z r. 1925. Tak więc choć zmniejszyliśmy dowóz towarów luksusowych lub półluksusowych, wyrobów gotowych oraz wielu produktów spożywczych, to w dziedzinie surowców i środków produkcji uczyniliśmy niebywały postęp.

Aby mówić cyframi — komunikuję, iż przywieźliśmy w tonnach:

Skór surowych 6.940 tonn w r. 1925, — 11.340 tonn w r. 1926,

nasion olej. 10.570 tonn w r. 1925, — 11.250 tonn w r. 1926,

garbniki 11.870 tonn w r. 1925, — 17.820 tonn w r. 1926,

szmaty i makulat. do wyrobu papieru 9.132 tonn w r. 1925, — 24.530 tonn w r. 1926,

bawełna 54.770 tonn w r. 1925, — 65.650 tonn w r. 1926,

wełna 11.540 tonn w r. 1925, — 12.265 tonn w r. 1926.

Istotnie zaś zmniejszyliśmy dowóz do Polski takich towarów, które bądź to zaczęliśmy w większej mierze i konkurencyjnie wytwarzać, bądź też zredukowaliśmy dowóz, jako luksusowy.

Daty te wynoszą:

Galanterję 784 tonn w r. 1925, — 223 tonn w r. 1926, odzież i konfekcja 2.034 tonn w r. 1925, — 704 tonn w r. 1926,

jedwab i półjedwab 221 tonn w r. 1925, — 123 tonn w r. 1926,

wyroby cukiernicze 500 tonn w r. 1925, — 70 tonn w r. 1926.

Zestawienia te oświetlają i charakteryzują naszą politykę importową.

Przechodzę teraz do najbardziej aktualnej części mego przemówienia, dotyczącej zarówno podjętej przez Panów krytyki budżetu, jak i związanych z nim zagadnień skarbowych i gospodarczych. Niektórych punktów dotknąłem już przy omawianiu spraw poszczególnych resortów.

O krytyce budżetu przeprowadzonej przez Panów na płaszczyźnie ogólnej wypada mi przedewszystkiem powtórzyć to, co już mówiłem na wstępie. Jeżeli np. p. pos. Dąbski za cechę ujemną budżetu uważa jego charakter konsumpcyjny i troska się o szczupłość budżetów tych ministerstw, które nazywa ministerstwami produkcyjnymi,

to w zasadzie p. pos. Dąbski ma zupełną słuszość. Istotnie, pominąwszy fałszywą nomenklaturę — boć jasne, że niema ministerstw produkcyjnych, a są tylko ministerstwa inwestycyjne — zagadnienie powiększenia inwestycji właśnie jest dla Polski zagadnieniem palącym. Ale jasne jest także, że w ramach ścisłej równowagi budżetowej zmuszeni jesteśmy dzisiaj utrzymać nasz budżet w granicach konsumcyjnych. Ta jego zasadnicza wada jest jednocześnie podstawą jego racji bytu. Budżet, ujęty w ścisłe ramy bardzo tylko powoli rosnących możliwości płatniczych kraju, jest w stanie uczynić na dziś zadość tylko konsumcyjnym potrzebom Państwa. Jest to niewątpliwie smutna konieczność, ale negowanie jej jest bezprzedmiotowe.

Co do przedstawionego przez nas budżetu, jednego jesteśmy i możemy być pewni: jest to budżet realny. Twierdzenie pos. Hartgłasa, że w absolutnem powiększeniu wpływów dewaluacji złotego nie odgrywa roli, jest jakimś obliczeniowem nieporozumieniem. Skromnym przykładem słuszości naszych przewidywań są wpływy za styczeń, które osiągając 180 milj. przekroczyły nietylko wydatki, ale przekroczyły także nasze przewidywania. Wogóle co do przewidywań — proszę Panów — to należy powiedzieć, że o ile sarkanie na niewykorzystanie przez nas pomyślnej konjunktury ubiegłego roku szerzą Panowie dość rozlewnie, to z drugiej strony, gdybyśmy byli pół roku temu wystąpili z przewidywaniem rezultatów osiągniętych dziś w dziedzinie skarbowej i budżetowej, to przewidywania takie nazwaliby Panowie prawdopodobnie marzeniami ściętej głowy. Przyszły historyk da niezawodnie wyraz zdziwieniu, że poprawa sytuacji finansowej, której świadkami jesteśmy i która przyczyniła się w ogromnej mierze do zmiany na lepsze opinii zagranicznej o Polsce, przez znaczny odłam opinii krajowej, nietylko nie została należycie oceniona, lecz nawet połączona została z zarzutami pod adresem Rządu bardziej ostre, niż te, z jakimi występowano w poprzednich okresach, kiedy polityka nieprzemyślanych eksperymentów prowadziła kraj w sposób nieunikniony do kryzysu finansowego.

O ile byłby jeszcze zrozumiały pesymizm szerokich mas, które już niejednokrotnie ponosiły konsekwencje złej gospodarki państwowej, o tyle niezrozumiałym jest defetyzm ludzi, poczuwających się do prawa zabierania głosu decydującego w zagadnieniach finansowych. Wszak modne były i są przepowiednie, kiedy ma nastąpić nowy kryzys finansowy. Przepowiadano załamanie się złotego na listopad, na grudzień, na styczeń, obecnie jeszcze nawet szepce się, na przykład, o kwietniu. Posępne horoskopy są oparte na przewidywanem pogorszeniu się bilansu handlowego, na wzroście wydatków, w związku z rzekomo rozrzućną polityką Rządu i t. p.

Śmiem upewnić Panów jaknajkategoryczniej, że proctwa te nie sprawdzą się.

Nie mogę nie zaznaczyć jednak, że nieuzasadniony pesymizm, szczery lub nieszczery, bynajmniej nie ułatwia Rządowi pracy nad sanacją Skarbu. Niech mi natomiast wolno będzie powołać się na siłę dowodową cyfr.

Musimy skonstatować znaczną poprawę sytuacji finansowej. W roku 1924 mieliśmy deficytu budżetowego — 189 milj. zł., w roku 1925 — 271, w pierwszym półroczu 1926 r. — 71 milj. zł., rok kalendarzowy 1926 został zamknięty nadwyżką budżetową, stanowiącą 53,7 milj. zł. W ten sposób rok 1926 jest w życiu niepodległej Polski pierwszym rokiem budżetowym bezdeficytowym.

W roku 1924 deficyt bilansu handlowego wynosił 212 milj. zł. w złocie, w roku 1925 deficyt ten równał się 349 milj. zł. w złocie. Nasz bilans handlowy wykazał za rok 1926 saldo czynne w wysokości 409 milj. zł. w złocie.

W związku z czynnym bilansem handlowym odbudowaliśmy krok za krokiem rezerwy Banku Polskiego. Na 1 czerwca 1926 r. złoto stanowiło 134 milj., dewizy minus 7 — razem 127 milj. Na dzień 1 lutego 1927 zapas kruszcu i dewiz wynosi prawie 300 milj. zł. w złocie — w tem złoto 144 milj. i waluty 156 milj., w dniu 10 lutego zapasy te powiększyły się jeszcze o dalszych 18 milionów złotych.

Zwracam najbaczniejszą uwagę Panów na dający się zauważyć zwiększony dopływ oszczędności i lokat do

instytucyj kredytowych. Wkłady do kas oszczędności wzrosły w roku ubiegłym do listopada r. z. z 25 milionów na 50 milionów zł., w bankach prywatnych z 330 na 443 milj., w bankach państwowych (bez lokat rządowych) z 131 milj. do 314 milj. zł., — w sumie więc o trzysta kilkadziesiąt milionów złotych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość oszczędności w Polsce w chwili obecnej jest tezauryzowana poza instytucjami finansowymi, to będziemy mieli obraz bardzo poważnego wzrostu oszczędności w kraju.

Stopa procentowa, która stanowiła niedawno w Banku Polskim od dyskonta weksli 12%, a w bankach prywatnych 24%, została obniżona przez Bank Polski do 9%, dla banków prywatnych do 15%, przyczem bardzo rychło nastąpi już dalsze stopniowe redukowanie stopy procentowej.

Osiągnięte w ten sposób wyniki dają wszelkie prawo twierdzić, że finanse Państwa zostaną w niedalekiej przyszłości ugruntowane i że z tej strony nie może nam grozić żadne niebezpieczeństwo.

Największą wagę Rząd przywiązuje do utrzymania równowagi budżetowej.

Bezdeficytowa gospodarka państwowa, stanowi zasadniczy warunek stabilizacji naszych stosunków gospodarczych, a przedewszystkiem stabilizacji waluty.

Przedłożony Wysokiej Izbie preliminarz budżetowy na rok 1927/28 nie jest bynajmniej nacechowany zbytnim optymizmem i nie jest oparty na przewidywaniu wyjątkowo pomyślnej konjunktury, jak to twierdzą krytycy budżetu.

Uchwalone przez Komisję Budżetową w wysokości 1.981 milj. zł. wydatki po przerachowaniu na walutę złotą, wynoszą około 1.140 milj. zł. zł., co stanowi znaczne zmniejszenie w porównaniu z faktycznem wykonaniem budżetu lat ubiegłych. (Wydaliśmy:

w 1924 r. — 1.560 milj. zł. zł.,

w 1925 r. — 1.678 milj. zł. zł.).

O skromnych rozmiarach naszego budżetu świadczy porównanie z innemi państwami:

preliminarz budżetowy Austrii na r. 1927 — 1.242 milj. fr. zł. i

budżet Czechosłowacji na r. 1927 — 1.642 milj. ffr. zł.

Rozpowszechnionem jest twierdzenie, że w Polsce podatki są nadmierne i przewyższają siły płatnicze ludności.

Nie należy jednak zapominać, że preliminowany na przyszły okres dochód z danin i monopolu w wysokości 1.666 milj. zł. odpowiada — 960 milj. zł. zł.

W roku 1924 ściągnęliśmy 1.182 milj. zł., a w roku 1925 — 1.224 milj. zł. zł.

Jasne więc jest, że obciążenie wyrażone w walucie pełnowartościowej znacznie się zmniejszyło.

Rząd wykonywa swój program finansowy konsekwentnie i planowo.

Generalny referent budżetu p. poseł Byrka podniósł w swem przemówieniu zarzut, że zapowiadziany przez Ministra Skarbu projekt reformy podatkowej nie został jeszcze przedłożony Sejmowi.

Mam zaszczyt poinformować Panów, że prace nad reformą podatkową posuwają się naprzód, lecz Ministerstwo Skarbu napotyka duże trudności przy rewizji opodatkowania na rzecz samorządów, a to w związku z brakiem samorządowych ustaw ustrojowych i niedostatecznym materiałem statystycznym.

Rząd uważa za konieczną rewizję całokształtu opodatkowania bezpośredniego, tak na rzecz Państwa, jak i samorządów, a to tembardziej, że najwięcej narzekań wywołują w chwili obecnej podatki komunalne.

Powołam się na opinię referenta budżetu Min. Skarbu p. posła J. Michalskiego, który na str. 23 swojego sprawozdania oświadcza:

„reforma systemu podatków bezpośrednich jeżeli ma być dziełem dobrem i trwałem, nie może być pośpiesznie wypracowaną w małym gronie urzędników i osłoniętą tajemnicą urzędową”.

W ostatnich czasach w prasie dużo się mówiło na temat, jaka pożyczka jest Polsce potrzebna: stabilizacyjna czy inwestycyjna. Nie przywiązuję do tego osobiście wię-

kszej wagi. Potrzebne nam jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z pierwszorzędnymi domami bankierskimi. Polska winna być wprowadzona na rynek finansowy świata, jako klient, do którego się ma zaufanie. Dotychczasowa nasza polityka w tym zakresie była pozbawiona wszelkiego planu. Popełniliśmy wszystkie błędy, jakie tylko można było popełnić i nabyliśmy doświadczenie, które kosztowało nas niewspółmiernie drogo. W zaciąganiu pożyczek przeczucaliśmy się od jednej firmy do drugiej. Dawaliśmy zastawy niestojące w żadnym stosunku do rozmiaru pożyczek. Obciążaliśmy Skarb Państwa dodatkowymi ciężarami, które kosztują nas nieraz drożej, niż oprocentowanie pożyczek. Lekceważyliśmy opinię ekspertów zagranicznych.

Zasługą Rządu obecnego jest — i to muszę wyraźnie powiedzieć — że miał i ma silną wolę uporządkowania finansów, nie uciekając się do obcej pomocy, jeżeliby ta pomoc miała przyjść na warunkach nieodpowiednich. Rząd przygotował grunt, który stworzył atmosferę zaufania do naszych poczynąń finansowych. Nie narzucaliśmy się nikomu ze swemi propozycjami, lecz czekaliśmy na powstanie warunków stwierdzających naszą zdolność kredytową.

Nie szukamy pożyczki na potrzeby budżetowe i zaciągnięcie takiej pożyczki uważalibyśmy za rzecz niedopuszczalną. Pożyczka jest nam potrzebna wyłącznie dla stworzenia atmosfery pewności i przyśpieszenia tempa naszego rozwoju gospodarczego. Opracowaliśmy plan inwenstycyj państwowych i komunalnych, na które pożyczka będzie przeznaczona.

Mamy na celu również zdobycie rynku zagranicznego dla uplasowania naszych listów zastawnych, co miałoby decydujące znaczenie dla rozwoju przede wszystkim naszego rolnictwa.

Część uzyskanej z pożyczki sumy musielibyśmy przeznaczyć na zasilenie rezerw Banku Polskiego.

Nie mogę udzielić Panom w chwili obecnej bardziej szczegółowych informacji, lecz uważam za swój obowiązek stwierdzić, że zdolność nasza kredytowa przez czynniki finansowe zagraniczne jest oceniana dzisiaj lepiej, niż to było dotychczas.

Największe niebezpieczeństwo dla finansów stanowią żądania pracowników państwowych.

Muszę przestrzec przed niebezpieczeństwem demagogii, polegającej na tem, że się obiecuje funkcjonariuszom państwowym złote góry, a jednocześnie się żąda zredukowania nadmiernych rzekomo ciężarów podatkowych.

Los pracowników państwowych jest ściśle związany z pomyślnością finansową Państwa.

Ugruntowanie finansów państwowych stanowi zasadniczy warunek trwałej i pewnej poprawy bytu pracowników państwowych.

Natomiast przyznanie urzędnikom dodatków przewyższających nasze możliwości finansowe w chwili obecnej doprowadziłoby nas w sposób nieunikniony do deficytów budżetowych i pogrążyłoby nas w chaos inflacji, z którego nie byłoby wyjścia.

Muszę odeprzeć podnoszone pod adresem Rządu zarzuty, że chcę budować równowagę budżetową na krzywdzie urzędniczej.

Przypomnieć muszę, że nie Rząd obecny, lecz Rząd koalicyjny zniósł ruchomą mnożną i obciął pobory pracowników państwowych.

Zrobiliśmy ze swej strony dla polepszenia bytu pracowników państwowych wszystko, na co nam pozwalał stan finansowy Państwa, podnosząc uposażenie ich o 15% i dalsze posunięcia w tym kierunku uzależniamy od konjunktury gospodarczej i od wyników finansowych.

Rząd wystąpi do Sejmu z żądaniem pełnomocnictw dla uporządkowania systemu podatkowego, uzyskane tym sposobem środki winne być zużyte przede wszystkim na poprawę uposażeń urzędników.

Zakończenie.

W ciągu rozpraw budżetowych padały tu słowa ostróg, a także i proroctwa. Posiadamy wystarczającą umiejętność krytycznego myślenia i oceny istotnej wartości wypowiedzianych tu zdań i dlatego niech mi więc wolno będzie przystąpić już wprost do zreasumowania końcowego. Skupiając naszą uwagę na sytuacji na krótką metę, na sy-

tuacji Polski, tak, jak za nią Rząd może być bezpośrednio odpowiedzialny, mamy do czynienia z poprawioną, ale bynajmniej nie doskonałą sytuacją gospodarczo-financeową. Z tej sytuacji wynika bezpośrednio, jako niemal jej matematyczna konsekwencja, przedstawiony Panom budżet. Stanowi on jej odbicie i wyraz, uwydatnia zarówno jej strony dodatnie, jak i ciężkie obciążenie i wady. Jednak stosunek ten nie może być inaczej pomyślany, ani inaczej ujęty. Mam wrażenie, że Panowie podzielają ten pogląd. Rząd pracuje zupełnie serjo i ma prawo liczyć na taką samą współpracę ze strony Panów. Muszę jednak ostrzec Panów przed niepotrzebnym mąceniem powagi naszej współpracy drobnymi wypadami, noszącymi wszystkie cechy niedoceniania lub wprost niezrozumienia sytuacji państwa.

Obok ustabilizowanej na czas dłuższy sytuacji gospodarczej w Polsce, mamy także drugi czynnik nie mniejszej wagi, ustabilizowanie ciągłości władzy Rządu. Nie umiałbym Panom dostatecznie podkreślić dodatniej wagi tego czynnika, nie tylko wewnątrz, ale przedewszystkiem na zewnątrz kraju. Ta właśnie trwałość i niezależność władzy jest jedną z najcenniejszych naszych zdobyczy, podstawą dla lepszej przyszłości kraju. W obecnym wysiłku naszego gospodarczego odrodzenia, odciążenie uwagi i sił społeczeństwa od jałowych sporów politycznych, a natomiast wciągnięcie tych sił w orbitę olbrzymiej pracy gospodarczej Państwa stanowi trzeci czynnik zasadniczy. Stąd znaczenie, jakie przywiązujemy do zagadnienia samorządu. Pan poseł Bittner porównał rządy obecne w Polsce do okresu Napoleona III-go we Francji. Muszę mu zwrócić uwagę, że poprzednio porównywano je zwykle do osiemnastego Brumaire'a, a nieco później jeden z współwyznawców p. Bittnera był wprost uderzony zbieżnością z Mussolinizmem, ktoś inny określił sytuację kraju mianem Kiereńszczyzny. Nie chciałbym odbierać tym porównaniom walorów literackich, ale politycznie są one istotnie bezwartościowe. Wszelkie lektury historyczne stanowią niewątpliwie zajęcie miłe i pożyteczne, rozszerzają bowiem nasze horyzonty, ale nie sądzę, aby te ćwiczenia nadawały się do publicznej dyskusji w podziałce aktualnych zagadnień państwowych.

W poszukiwaniu analogji zarzucano także Rządowi, że na wzór Mussolinizmu nie zmienił w sześć miesięcy gospodarczego ustroju Polski. Zastanawiałem się nad tym argumentem i wyznaję, że analizując warunki Polski, doszedłem do przekonania, że eksperyment takiej przebudowy równałby się dla Polski katastrofie. Jeśli bowiem zatrzymamy się przez chwilę myślą nad sytuacją Polski pojętej w skali dłuższego czasu, dalszych perspektyw, to pierwszym wnioskiem, jaki się nasuwa, jest stwierdzenie, że poza zakresem władzy, gdzie dla uzdrowienia stosunków potrzebne były cięcia chirurgiczne i te cięcia zostały z całą bezwzględnością wykonane, chorooby Polski wymagają stopniowego i długiego leczenia. Niektórzy z Panów mają nam za złe, że nie kładziemy u podwalin naszego działania jakiejś określonej doktryny politycznej. Panowie chcieliby, abyśmy zamknęli stopniowy powrót do zdrowia w jakiś określony kierunek, nadali mu zgóry przewidzianą formę i bieg. Otóż, proszę Panów, dla organizmów powracających do zdrowia takiej doktryny politycznej niema. Jesteśmy jeszcze ciągle i będziemy jeszcze czas dłuższy w okresie, że tak powiem obronnym, działalności raczej negatywnej, zmagania się z rzeczywistością i usuwania najpoteężniejszych kłód, leżących na drodze do naszego rozwoju. Dla przykładu powiem, że nie ogłoszenie programu użycia pożyczki zagranicznej, ale sama sprawa wytworzenia takich warunków w Polsce, aby pożyczka zagraniczna stała się możliwą, jest naszym najistotniejszym i najbardziej doniosłym zadaniem. Ponieważ Panowie lubią historyczne przykłady, gdy oficer sztabowy zapytywał Wellington'a przed bitwą pod Waterloo, jakie są jego dyspozycje — Wellington uśmiechnął się i zapytał: „kto atakuje jutro, ja czy Bonaparte?” — „Bonaparte” — brzmiała odpowiedź. „Jeśli tak, to moje dyspozycje będą jutro.

Układanie teoretycznych programów jest zajęciem wdzięcznem dla polityka. Mogłoby jednak być tylko szkoldliwe obecnie ze strony Rządu. Naczelne wskazania naszej działalności podawaliśmy do wiadomości ogółu niejednokrotnie. Za cenne uważamy jednak te tylko, które w zetknięciu z rzeczywistością dają się zrealizować. Nie mamy zamiaru rozbijać spokojnej pracy społeczeństwa, przez po-

pieranie autorytetem i wpływem władzy jednostronnych haseł politycznych. Być może, że przyjdzie czas, kiedy luksus zmagających wewnętrznych stanie się dla Polski dostępnym.

Na dziś koniecznością państwową jest uchwalenie budżetu".



Biblioteka Główna WSP w Zielonej Górze
nr inw.: ks 2 - 44379



II 44379/II